

Johan Huizinga (1872-1945)

Johan Huizinga urodził się 7 grudnia 1872 r. w Groningen jako drugi syn Dirka Huizingi i Jakoby Tonkens. Mały Johan został osierocony przez matkę w 1874 r. Wśród jego przodków, którzy mieszkali wcześniej we wsi Huizinge koło Groningen, było wielu menonickich pastorów o zacięciu literackim i historycznym. Pierwszym, który wyłamał się z tej tradycji, był jego ojciec, profesor fizjologii uniwersytetu w Groningen.

W dzieciństwie Johan wraz ze starszym bratem Jacobem z pasją oddawał się heraldyce i kolekcjonowaniu monet. Ogromne wrażenie wywarła na nim w 1879 r. rekonstrukcja uroczystego wjazdu hrabiego Edzarda I van Oost-Friesland, zwanego Wielkim (zm. 1528), do Groningen w 1506 r. Nauczycielka historii w szkole podstawowej potrafiła podsycać zainteresowania młodego Johana, ale już nauczyciel gimnazjalny widział dzieje w kategoriach skandali. Jak Huizinga wspominał, pamiętał dyktowaną przez niego w piątej klasie obszerną listę kochanków carycy Katarzyny. Niedostatki wiedzy historycznej nadrobił, ucząc się u tego samego nauczyciela hebrajskiego i arabskiego. Uczęszczając na lekcje do wybitnego niderlandzkiego germanisty Jana te Winkela, Huizinga postanowił poświęcić się językoznawstwu. Z okresu gimnazjalnego pochodzi też jego zainteresowanie mitologią oraz antropologią za sprawą m.in. lektury książki Edwarda B. Tylora pt. *Primitive Culture* (London 1871)¹. Nie mogąc oddać się swoim ulubionym studiom nad językami semickimi, gdyż jedyna katedra tych języków była na uniwersytecie w Lejdzie, a warunki finansowe nie pozwalały na życie z dala od domu, Johan Huizinga zapisał się w 1891 r. na uniwersytet w Groningen na studia filologii niderlandzkiej. Program studiów obejmował również sanskryt. Z pierwotnego przymusu zrodziła się u Huizingi nowa pasja dzięki wpływowi wybitnego indoeuropeisty Jacoba S. Speyera. Podobnie nieco z przypadku trafił pod opiekę historyka Petrusa J. Bloka, autora wówczas bardzo znanej, wielotomowej *Historii Niderlandów*². Jednak jego uniwersytecki kurs z zakresu metody badań historycznych ograniczył się właściwie do dyplomatyki. W roku 1893 Huizinga uzyskał uprawnienia do nauczania języka niderlandzkiego, historii i geografii. W 1895 r. zdał egzamin doktorski (co nie równało się uzyskaniu stopnia nauko-

¹ Podczas pobytu w USA w 1926 r. Huizinga poznał Bronisława Malinowskiego, którego prace czytał i podziwiał; utrzymywał z nim później kontakt, por. C. Strupp, Johan Huizinga. Geschichtswissenschaft als Kulturgeschichte, Göttingen 1999, s. 94 nn.

² O postaci, która odegrała ogromną rolę w życiu naukowym Huizingi, por. J. Tollebeek, De tien jaren van Blok, w: De Geschiedenis van de Middeleeuwen aan de Groningse universiteit 1614-1939, red. C. Santing, Hilversum 1997, s. 39-56.

wego doktora). Nie otrzymał spodziewanej najwyższej oceny *Cum laude*, gdyż – jak sam przyznał – egzamin zlekceważył.

Chcąc przygotować się do napisania pracy doktorskiej, postanowił udać się na roczne studia zagraniczne. Jego wybór padł na Lipsk, który był wówczas Mekką młodych językoznawców, zwłaszcza zainspirowanych tzw. szkołą młodogramatyków. W Lipsku uczęszczał na zajęcia z sanskrytu, języka litewskiego, staroiryjskiego i rosyjskiego. Gwiazdy lipskiego językoznawstwa nie spełniły oczekiwań Huizingi, który z rozczarowaniem powrócił do Groningen. Ponieważ pierwotny temat dysertacji o wyrażaniu światła i dźwięku w językach indoeuropejskich, zdaniem Speyera, była za trudny dla młodego badacza, Huizinga obronił się w Groningen w 1897 r. na podstawie rozprawy *Vidūṣaka w dramacie indyjskim*, w której pokazywał, że pojęcie komiczności w tradycji staroindyjskiej jest całkowicie odmienne od tego w tradycji europejskiej.

W następnych latach Huizinga kontynuował prace badawcze nad kulturą staroindyjską, ale – mimo kilku publikacji – bez większych sukcesów. Wybitny językoznawca Karl Brugmann odrzucił jego tekst nadesłany do druku w „Indogermanische Forschungen” z mało budującym komentarzem, że autor musi się jeszcze wiele nauczyć.

Huizinga łączył badania naukowe z pracą nauczyciela historii w Haarlemie w latach od 1897-1905. Bardzo krytycznie oceniał swoje umiejętności pedagogiczne i brak przygotowania merytorycznego, który musiał nadrobić we własnym zakresie. Był to okres szczególnie ważny dla uformowania Huizingi jako historyka, gdyż wówczas wypracował ogólny zarys własnej koncepcji historii. W 1903 r.oku podjął wykłady (darmowe, jako świeżo habilitowany *Privatdozent*) na uniwersytecie amsterdamskim. Jego wykład habilitacyjny dotyczył buddyzmu.

Huizinga ożenił się w 1902 r. z córką burmistrza Middelburga pochodzącą z arystokratycznej rodziny, Mary Schorer. Mary umarła nagle w 1914 r. Śmierć żony była wstrząsem dla Huizingi, gdyż łączyła ich szczególnie silna więź. Dość powiedzieć, że mimo pięciorga dzieci, z których najstarsze liczyło w chwili śmierci matki lat 11 (niestety również szybko umarło), a najmłodsze 2 lata, Johan Huizinga ożenił się po raz drugi (równie szczęśliwie) dopiero w 1937 r. Mimo zaawansowanego wieku z tego związku doczekał się najmłodszej córki.

Skok, jaki dokonał się w zainteresowaniach Huizingi od starożytnych Indii do średniowiecza, może wydawać się uzasadniony tym, że wieki średnie wydają się nam bliższe nie tylko czasowo, ale i mentalnie. Takie też były odczucia Huizingi na początku XX w. Z punktu widzenia ówczesnego stanu mediewistyki niderlandzkiej można raczej mówić o przejściu z jednego ekscentrycznego pola badań do drugiego. Jedną z najlepiej znanych książek o średniowieczu na świecie powstała w kraju, w którym badania mediewistyczne były w powijakach. Pierwsza uniwersytecka katedra historii średniowiecznej w Holandii powstała tuż po 1900 r. w Utrechcie, kolejna na Katolickim Uniwersytecie w Nijmegen. Następne dopiero po drugiej wojnie światowej.

Huizinga podkreślał, że wielka wystawa dawnego malarstwa holenderskiego w Brugii w roku 1902 wywarła na nim ogromne wrażenie. Wówczas publiczność mo-

gła po raz pierwszy zobaczyć dzieła nigdy wcześniej niewystawiane ani niepublikowane. Dla Huizingi efekt był tym bardziej uderzający, że ledwo co wrócił ze swojej drugiej (pierwszą odbył w 1899 r.) podróży do Włoch nasycony sztuką włoskiego renesansu, którą mógł bezpośrednio skonfrontować ze współczesną jej sztuką niderlandzką.

Świadectwem tego przełomu w zainteresowaniach jest tekst pt. *Van den vogel Charadrius* poświęcony staroindyjskiej genezie mitu o uzdrawiającej mocy siewki, znanego ze średniowiecznej wersji antycznego dzieła *Physiologus*. Pomijając zajęcia obowiązkowe ze średniowiecza z jego czasów studenckich, tym tekstem po raz pierwszy Huizinga wkroczył w średniowiecze.

Za zmianą specjalizacji przemawiały też względy praktyczne. Perspektywy dla orientalisty rysowały się mgliście i Huizinga był zmuszony szukać dodatkowych zajęć. Dzięki mądrej, jak się okazało, radzie swojego uniwersyteckiego nauczyciela P. Bloka podjął badania historyczne, aby uzasadnić starania o ubieganie się o katedrę historii na uniwersytecie w Groningen. Wybór padł na historię lokalną Haarlemu. Huizinga nie mając żadnego praktycznie przygotowania warsztatowego poza dyplomatyką, zainteresował się pochodzeniem prawa miejskiego Haarlemu. Doszedł do zaskakujących wniosków, a publikacja (dopiero w 1906 r.) przyniosła mu uznanie. Mimo to Petrus Blok musiał użyć nadzwyczajnych środków, aby przeforsować jeszcze w 1905 r. kandydaturę Huizingi na katedrę historii Holandii wbrew negatywnej opinii wydziału i kolegium kuratorów uniwersytetu, kiedy dorobek historyczny Huizingi był jeszcze w rękopisie. Świadczy to też o tym, jak wielkie nadzieje wiązał z Huizingą, i że musiał dostrzegać w nim ogromny potencjał.

Początkowo Huizinga czuł się przytłoczony obowiązkami dydaktycznymi na uniwersytecie. Nie mając regularnego wykształcenia historycznego, musiał wiele nadrobić. Zapewne to skłoniło go do odejścia od prezentowania na wykładach przeglądu całych epok na rzecz wybierania problemów szczegółowych, które na wykładzie rozwijał. Z tego okresu pochodzi jedyna edycja źródłowa, jaka wyszła spod jego pióra: korpus prawnych źródeł historycznych odnoszących się do dziejów Haarlemu (*Rechtsbronnen der stad Haarlem*, 1911). Chociaż bronił się przed podjęciem się tego zadania, to wykonał je solidnie, a przy tym z wielką satysfakcją. Większość publikacji Huizingi z okresu pracy w Groningen dotyczy historii Holandii. Dopiero w 1911 r. na jednym z wykładów poruszył problem dotyczący historii Burgundii. Znacząca jest jego rozprawa o początkach niderlandzkiej świadomości narodowej (*Uit de voorgeschiedenis van ons nationaal besef*, 1912). Szeroki zakres jego zainteresowań ilustruje tekst o znaczeniu konstytucji z 1813 r. dla rozwoju niderlandzkiej kultury duchowej (*De beteekenis van 1813 voor Nederlands geestelijke beschaving*, 1913). Ostatnie lata w Groningen poświęcił napisaniu obszernego rozdziału w pracy *Geschiedenis der universiteit te Groningen gedurende de derde eeuw van haar bestaan* (Historia uniwersytetu w Groningen, 1914) poświęconemu okresowi 1814-1914, poprzedzonego gruntownymi kwerendami archiwalnymi i wywiadami ze świadkami historii³.

³ Dekadę, którą Huizinga spędził jako profesor w Groningen, opisują dokładnie: W. R. H. Koops, Johan Huizinga als Professor in Groningen, w: *Bibliothek – Buch – Geschichte*. Kurt Köster zum 65.

Rosnące uznanie Huizingi jako historyka spowodowało, że został powołany w 1915 r. na najbardziej prestiżową w Holandii katedrę historii powszechnej uniwersytetu w Lejdzie, gdzie pracował do 1942 r.⁴ Rok później został członkiem zwyczajnym Amsterdamskiej Akademii Nauk i członkiem kolegium redakcyjnego najważniejszego pisma kulturalnego Holandii „De Gids”. Jednym z pierwszych jego studentów w Lejdzie, który przekonał się do historii dzięki wykładom Huizingi, był Jan Romein⁵, późniejszy znany historyk niderlandzki.

W tym okresie doszło do realizacji pomysłu, który zakiełkował jeszcze w Groningen. Chodziło o tezę, że późne średniowiecze nie stanowi preludium nowej epoki renesansu, ale jest zamknięciem poprzedniej. Obszerny artykuł o roli sztuki braci van Eycków w życiu ich czasów (*De kunst der van Eycks in het leven van hun tijd*) był zapowiedzią rodzącego się dzieła, które w pierwotnym zamyśle miało nosić tytuł *W lustrze van Eycka*⁶.

Główne dzieło Huizingi *Herfsttij der Middeleeuwen* (*Jesień średniowiecza*) ukazało się w Haarlemie w 1919 r. Pisanie książki przypadło zatem na lata głębokiej żałoby po śmierci żony. Podtytuł, często w edycjach obcojęzycznych, również w polskiej, pomijany, był bardziej wymowny: *Studium form życia i myśli w czternasto- i piętnastowiecznej Francji i Niderlandach*. Opowieść podana przez Normana Cantora, jakoby Huizinga napisał książkę za jednym podejściem, goszcząc latem na wakacjach u swojej teściowej i mając do dyspozycji zaledwie kilka książek do pomocy, można odłożyć na bok⁷.

Pierwsze reakcje krytyków nie były obiecujące, a Huizinga był ponoć z tego powodu w szoku. W rodzimych kręgach naukowych książka została potraktowana jako nienaukowa, nieomal powieść⁸. Jeden z recenzentów, zresztą dość przychylnie nastawiony, ostrzegał autora, że łączenie naukowych badań historycznych z próbą nadania ich wynikom literackiej formy jest groźne, a literackie laury dla historyka są zawsze czymś dla niego niebezpiecznym. Natomiast książka była bardzo dobrze przyjęta w kręgach literackich, staranny język i porywająco ujęta tematyka potrafiła uwieść

Geburtstag, red. G. Pflug, B. Eckert, Frankfurt/Main 1977, s. 509-520; J. A. Kossmann-Putto, Huizinga als Mediëvist in Groningen, w: *De Geschiedenis van de Middeleeuwen aan de Groningse universiteit 1614-1939*, red. C. Santing, Hilversum 1997, s. 97-108.

⁴ Podobnie jak obejmując katedrę w Groningen, w Lejdzie również zastąpił C. T. Bussemakera. Ten okres omawia A. E. Cohen, Huizinga als Leids hoogleraar, w: *Johan Huizinga 1872-1972*, red. W. R. H. Koops, E. H. Kossmann, G. van der Plaats, The Hague 1973, s. 193-205.

⁵ Znany polskiemu czytelnikowi: J. i A. Romein, *Twórcy kultury holenderskiej*, Warszawa 1973. Jego wspomnienia o Huizingu zostały opublikowane, por. J. Romein, Huizinga als historicus, w: *tenże, Historische lijnen en patronen*, Amsterdam 1971, s. 277-300.

⁶ Rozwinięta wersja tekstu o van Eyckach została włączona do *Jesieni średniowiecza*, por. F. Haskell, *History and Its Images. Art and the Interpretation of the Past*, New Haven 1993, s. 476.

⁷ N. F. Cantor, *Inventing the Middle Ages. The Lives, Works, and Ideas of the Great Medievalists of the Twentieth Century*, New York 1991, s. 377; por. W. Krul, In the Mirror of van Eyck: Johan Huizinga's Autumn of the Middle Ages, *Journal of Medieval and Early Modern Studies* 27, 1997, s. 353-384, tu s. 375. Według relacji studenta Huizingi, Jana Romein, miał on pisać *Jesień średniowiecza* 12 lat, por. J. Romein, Huizinga als historicus (jak w przyp. 5), s. 272.

⁸ Otto Oppermann, najbardziej znany z ówczesnych mediewistów niderlandzkich, nazwał ją „powieścią kryminalną”.

czytelników. Pierwsze dwie edycje rozeszły się w nakładzie trzech tysięcy egzemplarzy. Nic nie zapowiadało naukowego sukcesu książki, która w momencie śmierci autora doczekała się tłumaczeń na 6 języków: na angielski w 1924 r.; na niemiecki także w 1924 r. (i jeszcze pięć wznowień); na szwedzki w 1927 r., na hiszpański w roku 1930; na francuski w 1932 r. (a od roku 1975 jako: *L'Automne du Moyen Age*) i na włoski w roku 1940); oraz pięciu wydań niderlandzkich. Liczne recenzje w Holandii i za granicą – w najlepszym przypadku jedynie umiarkowanie przychylne – nie zapowiadały, że mamy do czynienia z dziełem, które będzie niemal sto lat później uznawane za niekwestionowaną klasykę mediewistyki. Natomiast w krajach niemieckojęzycznych praca od razu zdobyła uznanie także u historyków, chociaż nie bez głosów krytycznych⁹. *Jesień średniowiecza* wywarła wielkie wrażenie na założycielach szkoły „Annales”, zanim jeszcze ukazało się tłumaczenie francuskie. Marc Bloch napisał entuzjastyczną recenzję na podstawie edycji niemieckiej¹⁰, Lucien Febvre zaproponował Huizingi publikowanie na łamach „Annales”, cokolwiek by tylko zechciał. Natomiast stosunek Huizingi do środowiska „Annales” był chłodny. Obecnie niektórzy chcą widzieć w dziełach Huizingi antycypowanie idei „Annales”, co jest o tyle niesłuszne, że znamy drogę rozwoju intelektualnego niderlandzkiego historyka, widzimy, z jakich źródeł czerpał i jakie prace go inspirowały. W większości były to inne źródła niż te, które wpływały na pierwszych przedstawicieli szkoły „Annales”, a jeśli czasem się pokrywały (antropologia kulturowa), to przez przypadek. Zresztą cała późniejsza historiografia niderlandzka trzymała się z boku „Annales”, mimo że podejmowano podobne tematy.

O czym jest *Jesień średniowiecza*? Pytanie, na które trudno odpowiedzieć, bo nie mamy tu jasno zarysowanego tematu. Dopiero po lekturze, i to uważnej, można dostrzec kompleks problemów poruszanych przez autora. Sama struktura książki jest dość luźna i składa się z rozdziałów, które mogłyby być opublikowane osobno. Najkrócej intencje Huizingi można wyrazić jako próbę podjęcia dyskusji z klasyczną monografią Jacoba Burckhardta o renesansie. Zasadnicza różnica polegała na tym, że szwajcarski uczyony w dziełach mistrzów z Północy, w tym Van Eycka, widział zapowiedź renesansu. Dla Huizingi renesans nie był zjawiskiem ograniczonym do Italii¹¹. Interpretował te same zjawiska jako przynależne do epoki wcześniejszej, do średniowiecza w jego najpełniejszej i najbardziej dojrzałej postaci¹². Po drugie, Huizinga nie ujmował renesansu jako przełomu w kulturze, ale jako późnośredniowieczną alter-

⁹ Omówienie recepcji *Jesieni* u F. W. N. Hugenholtz, *The Fame of a Masterwork*, w: Johan Huizinga 1872-1972 (jak w przyp. 4), s. 99 nn.

¹⁰ M. Bloch, *Bulletin de la faculté des lettres Strasbourg*, 7(1929), s. 33-35; por. L. Febvre, *Un moment avec Huizinga* (rec. z *Homo ludens*), *Annales* 6, 1951, s. 493-496; szerzej W. Simons, *The Annales and Medieval Studies in the Low Countries*, w: *The Work of Jacques Le Goff and the Challenges of Medieval History*, red. M. Rubin, Woodbridge 1997, s. 99-122.

¹¹ Najwybitniejsi historycy sztuki, odkrywając późnośredniowieczne malarstwo niderlandzkie na przełomie XIX i XX w., sugerowali się wizją J. Burckhardta, por. F. Haskell, *Huizinga and the 'Flemish Renaissance'*, w: tenże, *History and Its Images* (jak w przyp. 6), s. 433-495.

¹² J. Burckhardt, *Kultura Odrodzenia we Włoszech. Próba ujęcia*, tłum. M. Kreczkowska, Warszawa 1991.

natywę starych form, które znalazły jedynie nowe sposoby wyrazu¹³. *Jesień* nie była tylko polemiką z Burckhardtem, lecz Huizinga zadłużył się u swego poprzednika, przejmując wiele z jego metodologicznych innowacji w badaniu historii kultury. Dla Huizingi, żyjącego w epoce zbierającej owoce z nadania nieco ponad półwieku wcześniej badaniom historycznym naukowego reżimu, zrozumienie sensu dziejów nie polegało na dodaniu kolejnych cegiełek do niemożliwej do ogarnięcia faktografii, ale na pytaniach, jakie historyk stawia, gdyż one są rezultatem osobistego rozumienia i wyobraźni¹⁴.

Po *Jesieni średniowiecza* Huizinga stopniowo odchodził od mediewistyki¹⁵. W 1921 r. opublikował artykuł o politycznej i militarnej roli idei rycerskiej w późnym średniowieczu, będący przeróbką jednego z rozdziałów *Jesieni*. W latach trzydziestych wydał jeszcze artykuł o Dancie oraz cykl trzech artykułów: o Janie z Salisbury (*Een praegothieke geest: Johannes von Salisbury*), Alanie z Lille (*Über die Verknüpfung des Poetischen mit dem Theologischen bei Alanus de Insulis*) i Piotrze Abelardzie (*Abaelard*), które późniejsi czytelnicy przekornie nazwali „Wiosną średniowiecza”, a które opublikował na podstawie własnych wykładów wygłoszonych w 1930 r. w Paryżu. W rzeczywistości są to pozostałości zarzuconego projektu większej pracy *O duchu dwunastego wieku*. Rozstanie z mediewistyką nie było gwałtowne, świadczą o tym pisane przez Huizingę recenzje, ale nigdy później nie podjął się poważniejszego zadania.

Inne jego książki, jak powstała niemal z przypadku monografia o Erazmie, praca o historii siedemnastowiecznej Holandii, a zwłaszcza *Homo ludens* utrwaliły reputację Huizingi jako przede wszystkim historyka kultury, nieograniczającego się jedynie do średniowiecza.

Huizinga z najgłębszego przekonania był wrogiem nazizmu. Dał już temu wyraz w 1933 r. jako rektor uniwersytetu w Lejdzie, gdy oznajmił zaproszonemu na konferencję niemieckiemu dziennikarzowi znanemu z antysemitkich tekstów, Johannowi von Leersowi, który za nazistowskich rządów otrzymał katedrę profesora historii, że jest *persona non grata* na uniwersytecie. Wystąpienie Huizingi było niezwykle jak na stosunki niderlandzkie i chociaż początkowo był osamotniony, to po czasie jego zachowanie zyskało ogromne społeczne poparcie¹⁶. W okresie okupacji niemieckiej ponownie postawa Huizingi podtrzymywała na duchu tych, którzy nie kolaborowali z okupantem i przeciwstawiali się umniejszaniu roli uniwersytetu. Historyk odrzucił płynące z USA propozycje emigracji (później okazało się, że jego nazwisko znajdo-

¹³ Por. W.K. Ferguson, *The Renaissance in Historical Thought. Five Centuries of Interpretation*, Boston 1948, s. 342 nn, 369 nn.

¹⁴ Bouwsma, *The Waning of the Middle Ages* by Johan Huizinga, *Daedalus* 103, 1974, nr 1, s. 35-43.

¹⁵ Porównując do dzisiejszego systemu uniwersyteckiego (nie tylko w Polsce) intelektualne wędrówki Huizingi mogą wydawać się ekscentryczne, ale holenderski system uniwersytecki nie dzielił studiów historycznych na epoki, a jedynie na historię Holandii i historię reszty świata. W ramach swojej katedry uniwersyteckiej mógł Huizinga zajmować się, czymkolwiek chciał, jeśli chodzi o historię ojczystą.

¹⁶ W. Otterspeer, *Huizinga before the Abyss: The von Leers Incident at the University of Leiden, April 1933*, *Journal of Medieval and Early Modern Studies* 27, 1997, nr 3, s. 385-444.

wało się na niemieckiej liście osób skazanych na aresztowanie). Broniąc podstawowych wartości mimo wieku i postępującej choroby, protestując z powodu zamknięcia uniwersytetu, Huizinga został w końcu osadzony na kilka miesięcy w 1942 r. w obozie w St. Michel. Jego książki w Niemczech umieszczono w 1936 r. na liście książek szkodliwych, a od 1943 r. były zakazane. Wskutek interwencji szwedzkiej został wypuszczony, ale nie mógł wrócić do Lejdy i został skierowany do małej miejscowości De Steeg niedaleko Arnhem, gdzie umarł po krótkiej chorobie 1 lutego 1945 r. i gdzie go pochowano. W 1946 r. ekshumowano go i przeniesiono na cmentarz w Oegstgeest, na przedmieściach Lejdy.

Huizinga od lat trzydziestych XX wieku był honorowany trzynastoma doktoratami *honoris causa*, w tym uniwersytetu w Heidelbergu i Oxfordzie.

Ważniejsze publikacje J. Huizingi – w językach ich pierwodruków – zostały zebrane w dziewięciu tomach pism zebranych: *Verzamelde Werken*, t. 1-9, Haarlem 1948-1953. Niedawno została opublikowana korespondencja: *Briefwisseling*, t. 1-3, red. L. Hanssen, W. E. Krul, A. van der Lem, Utrecht 1989-1991. Ważnym świadectwem są napisane niedługo przed śmiercią wspomnienia, które opublikowano w 1947 r. pod tytułem *Mijn weg tot de historie (Moja droga do historii)*.

Obszerne dane zawierają następujące biografie J. Huizingi: napisana przez jego szwajcarskiego ucznia, Kurta Köstera (*Johan Huizinga 1872-1945*, Oberursel 1947), bogata w dane biograficzne z załączoną bibliografią, która nie jest wprawdzie kompletna (taką zamieszczono w *Verzamelde Werken*, t. 9), ale jako jedyna wylicza recenzje jego prac. Wprawdzie mniej dostępne polskiemu czytelnikowi będą biografie po niderlandzku, ale to one – zwłaszcza te ostatnie – przynoszą nowe informacje. Wśród nich wyróżnia się – nie tylko z powodu tłumaczenia na język angielski – niewielka książka W. Otterspeer, *Reading Huizinga*, Amsterdam 2010 (oryginał po niderlandzku: Amsterdam 2009). Z pozostałych to przede wszystkim: W. Krul, *Historicus tegen de tijd. Opstellen over leven en werk van Johan Huizinga*, Groningen 1990, oraz drobniuzgowo udokumentowana i bogato ilustrowana A. van der Lem, *Johan Huizinga, Leven en werk in beelden en documenten*, Amsterdam 1993. Zagadnienia teoretyczne przeważają w pracach E. E. G Vermeulena, *Huizinga over de wetenschap der geschiedenis*, Arnhem 1956, oraz w znacznie lepszym ujęciu L. Hanssena, *Huizinga en de troost van de geschiedenis. Verbeelding en rede*, Amsterdam 1996. Z innych opracowań monograficznych wyróżnić można pracę C. Struppa, *Johan Huizinga. Geschichtswissenschaft als Kulturgeschichte*, Göttingen 1999; C. Krumma, *Johan Huizinga, Deutschland und die Deutschen. Begegnung und Auseinandersetzung mit dem Nachbarn*, Münster 2011.

Dzieła Huizingi większości jego czytelników znane są wyłącznie z przekładów. Jednak specyficzny styl jego pisarstwa powoduje, że rzadko kiedy tłumacze nie tylko nie są w stanie dobrze oddać jego styl, lecz również mają problemy ze zrozumieniem treści. Dlatego bardzo często tekstem służącym za podstawę tłumaczeń są wydania niemieckie. Pierwszą i najczęściej tłumaczoną pracą Huizingi jest *Jesień średniowiecza*, przełożona na niemal wszystkie języki europejskie i wiele pozaeuropejskich, wielokrotnie wznawiana (w Polsce sześciokrotnie). Samych wydań niderlandzkich można się doliczyć przynajmniej 34. Tekst tej książki jednak zmieniał się

od momentu ukazania się pierwszego wydania, gdyż przy okazji prac nad tłumaczeniem angielskim i niemieckim Huizinga wprowadzał do zmiany, podobnie jak w kolejnych wydaniach *Jesieni*, które ukazywały się za jego życia. Większość tłumaczy nie zdawała sobie z tego sprawy i sięgała do przypadkowych edycji niderlandzkich (w najlepszym razie do wersji wydrukowanej w *Verzamelde Werken*) czy edycji niemieckich jako podstaw kolejnych translacji. A warto przypomnieć, że pierwsze wydanie składało się z 14 rozdziałów i dopiero pod wpływem sugestii wydawcy niemieckiego materiał został przeorganizowany w 23 rozdziały. W takiej postaci pojawia się w kolejnych edycjach niderlandzkich. Dopiero w 1993 r. Anton van der Lem opublikował „Wulgatę” *Jesieni średniowiecza* uwzględniającą wcześniejsze poprawki, ale w 22 rozdziałach¹⁷. Za ten bałagan odpowiedzialny jest po części sam Huizinga, gdyż zgodził się na okrojenie pierwszej edycji obcojęzycznej, angielskiej, o 1/3 tekstu. Książka w tej wersji jest nie tylko skrótem, ale dość daleko idącą przeróbką oryginału, przeprowadzoną pod nadzorem Huizingi. W świecie anglojęzycznym nie zdawano sobie z tego sprawy. Prowadziło to do takiego paradoksu, że historycy anglosascy, dyskutując ze swoimi europejskimi kolegami o książce Huizingi, nie wiedzieli, że rozmawiają o dość różnych pracach. Dopiero przed dwiema dekadami ukazało się nowe tłumaczenie obejmujące całość głównego dzieła Huizingi. Zebrało ono sporo krytycznych recenzji (m.in. oprócz błędów rzeczowych zarzuca się mu zbytnią zależność od wersji niemieckiej i pominięcie „Wulgaty” A. van der Lema)¹⁸.

Osobnym zagadnieniem jest sam tytuł książki, który w translacjach niekiedy odbiegał od intencji autora. W niderlandzkim mamy dwa synonimiczne słowa określające jesień: *herfst* i *herfsttijd*. Natomiast tytułowe *herfsttijd* oznacza właściwie ostatnią fazę życia. Huizinga użył tu pewnej gry słownej z *herfst*. Dlatego pierwsze tłumaczenie angielskie nosi tytuł *The Waning of the Middle Ages* (podobnie francuskie: *Le déclin du Moyen Age*) i chociaż można je uznać za słownikowo poprawne, to jest niezgodne z ideą książki, w której nie chodzi o zanik średniowiecza, ale o pokazanie jego najpełniejszej formy, jaką np. uzyskują owoce tuż przed jesiennym zbiorem¹⁹. Znamy inne edycje odwołują się w tytule do jesieni jako bardziej trafnego rozwiązania.

Problem z tytułem skłania do kolejnej refleksji; mianowicie książka napisana jest w stylu bardzo osobistym. Huizinga uważał historię za rodzaj poezji, bo tylko jako taką można było ją ująć środkami literackimi²⁰. Środki, którymi się posługiwał Huizinga, są dla współczesnego czytelnika mało zrozumiałe i w odczuciu wielu odbiorców utrudniają lekturę. Zdaniem Antona van der Lema, współczesnemu Holendrowi bardziej zrozumiała jest angielsko- bądź niemieckojęzyczna wersja *Jesieni średniowiecza*²¹.

¹⁷ Wydanie to jest szczególnie też z tego powodu, że zawiera barwne ilustracje dzieł sztuki, o których jest mowa w książce.

¹⁸ Najważniejsze omówienie por. E. Peters, W. P. Simons, *The New Huizinga and the Old Middle Ages*, *Speculum*, 74, 1999, nr 3, s. 587-620.

¹⁹ Bouwsma, *The Waning of the Middle Ages* by Johan Huizinga (jak w przyp. 14), s. 41.

²⁰ Problem ten analizowali F. Jansonius, *De stijl van Huizinga*, w: Johan Huizinga 1872-1972 (jak w przyp. 4), s. 195-215; W. Otterspeer, *Reading Huizinga*, Amsterdam 2010, s. 78-93.

²¹ Cyt. za E. Peters, W. P. Simons, *The New Huizinga* (jak w przyp. 17), s. 592, przyp. 19.

W latach sześćdziesiątych XX wieku przetłumaczono na język polski podstawowy korpus dzieł Huizingi. Ukazały się wówczas *Jesień średniowiecza*, *Erazm, Homo ludens*²². Dopiero przed kilku laty wydano *Kulturę XVII-wiecznej Holandii* (ze wstępem, w opracowaniu i przekładzie P. Oczko, Kraków 2008). Mimo, że książki Huizingi wciąż cieszą się zainteresowaniem, nie ukazała się po polsku żadna biografia historyka, chociaż życie miał bardzo barwne i ciekawe. W ogóle tekstów po polsku o Huizindze jest wyjątkowo mało. Lukę tę tylko częściowo wypełnia obszerny wstęp i posłowie do *Jesieni średniowiecza* oraz krótkie wstępy do polskich edycji innych jego książek²³.

Niestety polskich wydawców nie zainteresowały zbiory pomniejszych prac Johana Huizingi, zwłaszcza zawierające jego teksty z zakresu historii kultury i metody badań historycznych. Są dostępne w przekładach na bardziej popularne języki. Warto polecić wydane po niemiecku *Wege der Kulturgeschichte* (1930), *Im Schatten von morgen* (1935), *Im Bann der Geschichte* (1943) oraz po angielsku: *In the Shadow of Tomorrow. A Diagnosis of the Spiritual Distemper of our Time* (1936); *Men and Ideas. History, the Middle Ages, the Renaissance* (1959) i po włosku w przygotowaniu wybitnego włoskiego mediewisty, Ovidio Capitaniego, *La mia via alla storia e altri saggi* (1967).

Dariusz Andrzej Sikorski

²² *Jesień średniowiecza*, tłum. T. Brzostowski, wstęp H. Barycz, posł. S. Herbst, Warszawa 1961; rec. w: *Przegląd Humanistyczny* 9, 1965, s. 161-163; *Erazm*, tłum. M. Kurecka, wstęp M. Cytowska, konsultacja naukowa L. Kołakowski, Warszawa 1964; *Homo ludens: zabawa jako źródło kultury*, tłum. M. Kurecka, W. Wirpsza, Warszawa 1967.

²³ E. Głowacka-Sobiech, Johan Huizinga – „włóczęga intelektualny” (1872-1945). Wspomnienie o holenderskim dziejopisie w 65. rocznicę śmierci, *Biuletyn Historii Wychowania*, 2010, nr 26, s. 131-133; parę stron Huizindze poświęcił D. R. Kelley, *Losy historii. Badanie przeszłości od Herdera do Huizingi*, tłum. J. Dobrowolski, Warszawa 2010; A. Dąbrowka, Johan Huizinga w: tenże, *Słownik pisarzy niderlandzkiego obszaru kulturowego*, Warszawa 1999, s. 145-147.